Seryja II, Tom 2. Sobota, 27-go lutego 1892. Nr. 35.

PRZEDŚWIT

TYGODNIK SPOŁECZNY I POLITYCZNY

WARUNKI PRENUMERATY:

„Przedświt“ kosztuje kwartalnie: w Anglii 2/-, w Niemczech 2 marki, w Austryi 1 złr. 20 cent. we Francyi, Szwajcaryi etc. 2 fr. 40 cts., w Ameryce $^1/_2$ dolara.
Pojedynczy numer kosztuje $1^1/_2$ d., pod opaską 2 d., w kopercie $3^1/_2$ d.

Adres Redakcyi i Administracyi: „DAWN“ 27, Stonor Road. West Kensington — London W.



Z TAJNEJ DRUKARNI

Ostatnimi czasy otrzymaliśmy trzy nowe wydawnictwa, które organizacyja krajowa pod zaborem rossyjskim wypuściła w świat. Jedno z nich jest pracą luźną, kilka uwag o programie i taktyce partyjnej. W przyszłości omówimy obszerniej tę broszurę. Drugie stanowi przedruk „Janka Bruzdy,“ a trzecia książka jest białoruskie wydanie (łacińskim alfabetem) „Opowiadania starego gospodarza.“ Wszystkie trzy tomiki odznaczają się bardzo ładnym drukiem i są nawet zbroszurowane!

Działalność naszych towarzyszy zasługuje na prawdziwe uznanie. Energija, którą wykazuje tajna drukarnia, godna jest naśladownictwa. Spieszymy kilkoma słowy wyrazić nasze najlepsze życzenia towarzyszom, którzy pracę swą tak sumiennie wykonywują.

Przystępując do drugiego wydania „Manifestu Komunistycznego“ zwróciliśmy się do Fryderyka Engelsa z prośbą o kilka słów przedwstępnych. Prośba nasza została uwzględnioną : Fr. Engels dał nam przedmowę, zapewniając, że z czasem, gdy nowe wydanie okaże się potrzebnem, będzie on dostatecznie oznajmiony z naszym ruchem socyjalistycznym, by módz bardziej szczegółowo zastanowić się nad nim.

Dziś spieszymy podać czytelnikom uwagi Fr. Engelsa, wiedząc o tem, jak chętnie towarzysze nasi śledzą za słowami pierwszego szermierza obozu socyjalistycznego.

PRZEDMOWA

TEN fakt, że nowe wydanie Manifestu Komunistycznego“ stało się potrzebnem, pobudza do różnych uwag.

Najpierw godnem jest zaznaczenia, że Manifest w ostatnich czasach stał się do pewnego stopnia probierzem rozwoju wielkiego przemysłu na lądzie europejskim. W miarę, jak w pewnym kraju wzrasta wielki przemysł, wpośród robotników tego kraju wzmaga się pragnienie wyjaśnienia swego stanowiska, jako klasy robotniczej w obec klas posiadających, rozszerza się wśród nich ruch socyjalistyczny, i rośnie popyt na Manifest. W ten sposób ilością egzemplarzy Manifestu, w języku krajowym rozszerzonych, można z dostateczną ścisłością mierzyć nie tylko stan ruchu robotniczego, lecz również stopień rozwoju wielkiego przemysłu w każdym kraju.

Tak więc nowe wydanie polskie oznacza stanowczy postęp polskiego przemysłu. A że ten postęp w ciągu dziesięciu lat od ukazania się

ostatniego wydania miał miejsce w rzeczywistości, o tem wątpić nie można. Królestwo Polskie, Kongresówka, stała się wielkim okręgiem przemysłowym państwa rossyjskiego.

Gdy wielki przemysł rossyjski rozsiany jest sporadycznie — część nad zatoką fińską, część w guberniach środkowych (Moskwa i Władimir), to znowu nad Czarnem i Azowskiem morzem, — polski przemysł skupił się na stosunkowo małej przestrzeni i korzysta zarówno z wygód, jak i niedogodności tegoześrodkowania. Wygody uznali konkurujący fabrykanci rossyjscy, żądając przeciwko Polsce ceł ochronnych, bez względu na swe gorące chęci przerobienia polaków na rossyjan. Niedogodności — dla polskich fabrykantów i rossyjskiego rządu — ujawniają się w szybkim rozroście idej socyjalistycznych wśród polskich robotników i w coraz większym popycie na Manifest.

Lecz szybki rozwój polskiego przemysłu, przerastającego o głowę przemysł rossyjski, jest swoją drogą nowym dowodem niespożytej siły żywotnej polskiego ludu i nową gwarancyją przyszłego odrodzenia narodowego. Odrodzenie zaś niezależnej silnej Polski jest sprawą, która nie tylko Polaków, lecz wszystkich nas obchodzi. Szczere współdziałanie międzynarodowe ludów europejskich jest możliwem tylko wtedy, gdy każdy z tych ludów u siebie w domu jest zupełnym gospodarzem. Rewolucyja 1848 r., która pod sztandarem proletaryjatu bojowników proletaryjatu tylko do wyciągania kasztanów z ognia dla burżuazyi doprowadziła, przez wykonawców swego testamentu: Ludwika Bonaparte i Bismarka zapewniła niepodległość Włoch, Niemiec, Węgier; a Polskę, która od 1792 r. dla sprawy rewolucyi więcej zrobiła, niż wszystkie te trzy narodowości razem wzięte, pozostawiono samej sobie, gdy w 1863 r. upadała pod dziesięćkroć potężniejszą przemocą rossyjską. Szlachta nie potrafiła ani utrzymać ani odzyskać niepodległości; dla burżuazyi jest ona dziś co najmniej obojętną. Może być ona wywalczoną tylko przez młody proletaryjat polski, a w jego rękach jest bezpieczną. Albowiem robotnicy całej pozostałej Europy potrzebują niezależności Polski również, jak sami polscy robotnicy.

Londyn 10 Lutego 1892 roku.

Fr. Engels.

Do dzisiejszego numeru dołączamy podwójny dodatek, a mianowicie: arkusz 6 i 7

S p r a w y R o b o t n i c z e j.

SENTYMENTALNA MANIFESTACYJA
naszego drobnego mieszczanstwa

W Warszawie maskarady się nie udały. Opowiadają o tem nietylko patryjoci, ale i stróże caratu, żądający położenia tamy „polskim uroszczeniom.“ Nietylko maskarady się nie udały, ale i wieczorki tańcujące, i herbatki skaczące i t. p. zabawy karnawałowe rzadko mają miejsce. Kibicie pięknych panienek wolne są od jawnego obejmowania ich przez rycerzy walcowych. Młodzież romansuje przy kominku albo po kątach. Dobry patryjota, który się chce zabawić, idzie do teatru oglądać „Błażka opętanego“ lub „Icka zapieczętowanego.“ Brzuchy mogą się trząść od wesołości, gardła mogą się zalewać od smiechu, nogom tylko wesołości okazać nie wolno..... bo żałoba narodowa nie pozwala nogom myśleć o zabawie, pozostawiając ją brzuchom, gardłom, no i głowom.

Zastrzegamy się tutaj, że nie idzie nam bynajmniej o szydzenie z tej niewinnej manifestacyi, której polem była a może i jest jeszcze Warszawa. Czytelnik przekona się niżej o tem, że oceniamy te objawy uczciwie, i że chyba tylko przecenianie ich znaczenia zarzucić nam można. Chcieliśmy tylko przedstawić, jak w rzeczywistości wygląda ta manifestacyja „narodowa“, i zaznaczyć, że ona ani manifestacyją ani narodową w swych rozmiarach nie jest.

O, gdyby nasz tak zwany obóz patryjotyczny dorósł był do siły robienia manifestacyi, wtedy brzuchy, gardła i głowy — a szczególnie głowy — miały by te same obowiązki co i nogi. Mielibyśmy wtedy rzeczywistą manifestacyję, która by imponowała, która by dodawała ducha, która by postawiła na nogi cały kraj, zagrzewając go myślą o rychłej walce i o rychłej swobodzie.

Z panami patryjotami będziemy mieli nie jedno starcie; nie jednego prześladowania dozna od nich stronnictwo pracy, stronnictwo socyjalistyczne. Nie jedna intryga będzie przez nich ukutą przeciw swobodzie i interesom krajowym — w nadziei, że zaduszą myśl o zniesieniu przywilejów, że doprowadzą masy do ciężkiego snu, w jaki nędza i ucisk tylko ukołysać mogą. Wiemy o tem bardzo dobrze i nie przestaniemy mówić tego ani sobie ani im. Sądzimy wszakże, że myśl socyjalistyczna, myśl o samodzielnej polityce ludowej tak silne korzenie zapuściła, że bardzo widłami pisane, czy stronnictwom wstecznym uda się utrzymać ster ruchu, gdyby takowy miał nastąpić. I dla tego też z ciekawością pewną patrzymy na panów patryjotów,

chcąc wiedzieć z góry, na jaki stopień siły i na jaki rozum polityczny z ich strony liczyć możemy.

Otóż „żałoba narodowa“ była fiaskiem i pozostaje niem — jako czyn polityczny. Nazywamy ją fiaskiem nietylko dlatego, że się ograniczyła do niewielkich rozmiarów, nietylko dlatego, że projekt wywołał takie protestacyje, które jasno wykazały, iż większość — niezmierna większość naszych burżuazyjno-szlacheckich elementów — stanowczo za polityką ugodową się oświadcza i to nawet za trzema ugodami, po jednej w każdym z zaborów, ale była ona fiaskiem także i dla formy, którą mniejszość „czynu“ przyjęła dla swej manifestacyi politycznej.

Zważmy przedewszystkiem to, że na manifestacyję zdobyć się mogą tylko te stronnictwa, które są zdolne do zbiorowych wystąpień. Manifestacyja — przy najbardziej despotycznych warunkach politycznych — nie zawsze jest kosztownym (w ludziach i siłach rozumie się) sposobem działania. Przejść słabemu stronnictwu z sztandarem na czele i spacerować aż do spotkania się z nahajką kozacką — jest rzeczą szkodliwą i niebezpieczną. Ale gdy „narodowe“ stronnictwo wymaga od swych członków — zbiorowego moralnego wystąpienia, to doprawdy możemy oczekiwać poważniejszego rezultatu. Otóż w kwestyi żałoby należało być konsekwentnym i powiedzieć : chcemy czynu, ale rozumnego ; nie z gołemi rękami idziemy rzucać się na szable, ale wykażemy przez konsekwentnie przeprowadzoną żałobę, iż myśl o walce, o wyzwoleniu się nie opuściła nas. Energija i konsekwencyja były tembardziej konieczne, że ostatnie prześladowania rządowe z pewnością są konsekwentnemi i energicznemi, — były one przytem ułatwione wskutek międzynarodowej sytuacyi politycznej

Tymczasem zastosowano się do okoliczności. Rozdzielono organizm na autonomiczne części i postanowiono spętać tylko nogi. Złośliwy mógł by podejrzywać, że nakazano nogom spokój, by potem łacniej „fugować“ mogły.

Ale — powiedzą nam — bądź co bądź było cóś, mniejsza o to, jak było !

Dla nas kwestyja „jak“ nie jest wcale drugorzędną. To nieszczęsne „jak“ daje niestety miarę o tem „cóś“ i stanowi probierz jego nieudolności, a zatem i bezsilności. Przyznajemy wszakże, że było „cóś“. Ta nawet okoliczność włożyła nam pióro do ręki, bo, zdaniem naszem, obóz socyjalistyczny powinien być czujnym na wszystkie objawy naszego życia społecznego, by umieć na nie oddziaływać i z nich skorzystać.

Zkąd wzięło się to „cóś“ i kto je robił ?

Czytaliśmy wprawdzie o tem*), że sławetny związek narodowy, który z socyjalizmu przyłączył sobie neomaltuzianizm, tem samem skazuje się na bezpłodność, że sławetna ta instytucyja, przybrawszy maskę „rządu narodowego“ podyktowała s w e m u narodowi myśl o żałobie na nogi. Ale nie dosyć jest pisać proklamacyje, by wywołać choćby najmniejszy ze strony ludności czyn, jeśli takowy nie został uprzednio przygotowanym przez warunki.

Naszem zdaniem „władze narodowe“ w rodzaju „związków“, jeżeli wdały się w to, to tylko sparalizowały sprawę, usiłując „rozszerzyć“ granice manifestacyi i tem samem odbierając jej wszelki charakter manifestacyjny. W kraju bowiem są dziś liczne elementy, który by chciały opuścić stanowisko biernego obserwatora wzrastającego ucisku. Elementy różnorodne stanowią nasze drobne mieszczaństwo, przedstawiając sobą amalgamat z dawnej drobnej szlachetczyzny, z dzisiejszej „inteligiencyi“, a wreszcie i z nielicznych żywiołów drobno-burżuazyjnych.

Te to właśnie elementy stanowią u nas żywioł bardzo pochopny do czynu i do politycznego wystąpienia. A żadnej wątpliwości nie ulega, że wzrost socyjalizmu i że manifestacyje pierwszego Maja były głównym a może i pierwszym bodźcem do porzucenia dawniej zajętego stanowiska rezygnacyi politycznej.

I nie dziw wcale temu zjawisku, które staje się koniecznem w obec wzrastającego upadku ekonomicznej siły drobnego mieszczaństwa, a tem samem i w obec rozbratu, który nastąpił między temi sferami a ową częścią „klas posiadających“, którym posiadanie bardziej jest zapewnione. Jeżeli walka klasowa odrywa masy pracujące od polityki klas wyższych, to stopniowo zjawiający się rozbrat między temi ostatnemi, a drobnem mieszczaństwem spycha to ostatnie na nowe, inne drogi.

Panowie patryjoci ze „związków“, bezpłodni od neomaltuzyjanizmu socyjaliści, i t. p. nieświadomi politycy usiłują wytworzyć „narodową“ politykę, łącząc napowrót zwaśnione elementy. Na tej zgodzie narodowej, na tej jedności sztucznie wytwarzanej drobne mieszczaństwo traci swoje siły, swoje rewolucyjne zadatki i daje się usidlić reakcyi.

Socyjaliści mogą reagować na to zjawisko, ale nie zrzekając się swej drogi wytycznej, nie przez kompromisy, które i ich powoli do zastawionych przez reakcyję sieci zaprowadzą. Możemy reagować, wskazując na opłakane rezultaty bezdarnego miotania się.

*) Czytamy to w „Pobudce“ N-r 1 (r. 1892), źródło zatem niepodejrzane w tej kwestyi. Odezwa miała nosić charakter urzędowy ze sławetnem „Dan“.

Żałoba narodowa nie udała się dlatego, że jej inicyjatorzy reakcyjnymi w swej polityce byli. Siłę rewolucyjną drobnego-mieszczaństwa ukoili łzami krokodylowemi naszej wielkiej burżuazyi. Po kilku takich próbach politycznej impotencyi cały nasz radykalizm drobno mieszczański przejdzie do obozu reakcyi, dopóki nowe wstrząśnienia ekonomiczne nie rzucą go ostatecznie na drogę polityki proletaryjackiej.

Tymczasem nasz „radykalizm“ zbłaźnił się. Kto temu winien? Jużci nie socyjaliści. Kto mu oszczędzi tego upokorzenia na przyszłość? Tylko zupełne zlanie się z obozem robotniczym! *In hoc signo vinces*!*).

Es.

ZWIĄZKI ZAWODOWE

Ostatnimi czasy pod wpływem myśli socyjalistycznej ujawnił się w kraju naszym dość silny ruch zawodowy. Być może, że w dalszym swym rozwoju związki zawodowe (fachowe) ulegać będą różnym kolejom: pewnemu przypływowi i odpływowi. Towarzysze nie powinni się zrażać, jeżeli od czasu do czasu w obudzonym ruchu zawodowym nastąpi stagnacyja a nawet pewien ubytek sił. Takie zjawiska są konieczne w krajach, w których zawodowe organizacyje robotnicze występują późno na scenę wypadków społecznego współżycia. Dziś powstające robotnicze związki fachowe mają tak potężnego wroga, podlegają tak naprężonemu prześladowaniu, że walka nieraz je dezorganizuje, że ucisk rozprasza członków stowarzyszonych. Rozproszenie to jednak trwa niedługo; sama gospodarka zmusza wyzyskiwanych do nowego łączenia się, do zespolenia swych sił.

Jeśli w Ameryce stowarzyszenia, liczące po kilkadziesiąt tysięcy członków, idą w rozsypkę, — jeśli we Erancyi, w tej kolebce myśli socyjalistycznej, długoletnie mozoły organizacyjne kruszą się o ucisk i prześladowania kapitału, to nie trzeba się będzie dziwić temu, gdy i u nas organizacyja zawodowa nie pójdzie jak po maśle.

Nie chcemy tu być złowieszczymi prorokami. Idzie nam tylko o to, by umysły zawczasu przygotować do wszelkich ewentualności. Szczególnie wśród naszych szeregów potrzebnem jest zwrócić uwagę na możność pewnego zastoju lub nawet rozsypki organizacyjnej, bo grzeszyliśmy i niestety grzeszymy nawet i dziś tem, że się „zapalamy“ to do tego to do owego środka działania, by potem rzucić dobrą broń walki tylko dlatego, iż ona nie dała nam tego co dać zresztą mogła tylko w naszej wyobraźni i w naszych przesadzonych nieraz wyczekiwaniach. Zbytnie zaś unoszenie się i rozczarowywanie się w pracy organizacyjnej jest najniebezpieczniejszem zjawiskiem, najszkodliwszem, bo przerywa ją i czyni sporadyczną, nie mającą ani ciągłości ani należnego wydoskonalenia.

Uwagę tę czynimy, bo przewidujemy z góry wahające się losy rodzącej się u nas organizacyi zawodowej. Wzięliśmy jednak pióro do ręki w innym celu.

Znaczenie zawodowych stowarzyszeń w codziennej walce z kapitałem jest dostatecznie znane naszym towarzyszom a nawet i naszym kołom robotniczym. Walka o podwyższenie płacy i o zmniejszenie dnia roboczego — obrona przyszłych pokoleń od zbytniegoo wyrodzenia, które jest rezultatem pracy dzieci i kobiet, — zaprowadzenie zdrowotnych warunków pracy i t. d. są to wszystko reformy i dobrodziejstwa, nie dające się osięgnąć bez uprzedniej organizacyi zawodowej. Nie masz prawie nadziei na wygranę, jeśli jej przedtem nie zorganizujesz, a zorganizowanie wygranej dla robotników znaczy zorganizować samych robotników. Wszystko to jest dosyć znanem nawet szerszym masom; trzeba tylko przypominać im te prawdy, by one podniosły ducha znużonej bezgraniczną nędzą rzeszy pracującej. Nie o tem więc znaczeniu chcemy mówić, które stowarzyszenia zawodowe mają w walce codziennej z kapitałem, ale o innej ich stronie, która polega na tem, że skupia masy pracujące i czyni je zdolnemi do objęcia steru produkcyi społecznej.

Wytłomaczymy jaśniej znaczenie związków zawodowych.

Warunki produkcyi dzisiejszej odznaczają się tem, że technika pracy nie przedstawia sobą żadnej tajemniczości, nabycie której wymagało by większego czasu. Nawet w rzemiosłach umiejętność sprowadzona jest do bardzo wązkich granic. Natomiast więcej skomplikowanemi są rozmiary produkcyi, jej norma i jej organizacyja.

Podczas gdy dawniej wykonanie pewnej pracy połączone było z licznemi trudnościami, — podczas gdy dawniej niezbędną była dłuższa nauka, by pracę wykonać i podczas gdy dawniej m a j s t e r pozostawał zawsze niezbędnym panem w swym warsztacie, bo posiadał on taką znajomość rzeczy, takie tajemnice w wykonywaniu pracy, takie „kunstsztyki,“ które obcemi były nawet dla wykształconej czeladzi, — dziś prawie we wszystkich gałęziach pracy robota nie wymaga poprzedzającego przygotowania, nie wymaga umiejętności, nabywanej mozolnie i z trudem. Prosta siła robocza jest dziś

*) Pod tym sztandarem zwyciężysz.

w stanie przy pomocy maszyn wykonać najbardziej misterną pracę, najwięcej złożoną robotę.

Z drugiej zaś strony dawniej rynek był ograniczonym i zbyt towarów można było obliczać prawie że z matematyczną dokładnością; wyrabiano dla pewnej, z góry już określonej klienteli. Pod tym względem stosunki dzisiejsze są bardziej złożone; wielkie rynki wymagają skomplikowanych rachunków, różnych złożonych kombinacyj. Wytwórca nie ma dziś przed sobą dawnej drobnej określonej z góry i pewnej klienteli, ale cały wszechświatowy rynek i całą wszechświatową produkcyję. Znajomość tego rynku i stosunków tej produkcyi jest niezbędną, jeśli chce się wiedzieć, jak należy organizować produkcyję. Dzisiejszy spekulant zna ten rynek i jeśli nie zawsze się stosuje do jego potrzeb, to jedynie dla tego, że w grę wchodzi interes jego prywatnej spekulacyi. Rozumna organizacyja pracy, która za punkt wyjścia bierze potrzeby ogółu, kraju, społeczeństw musi przedewszystkiem znać te potrzeby. Masy pracujące, które mają zorganizować produkcyję na nowych podstawach, muszą zatem obeznać się dobrze z potrzebami społeczeństwa i z tem, co stanowi dziś tajemnicę wytwarzania. W jakiż sposób ludność robotnicza może się przygotować do tego zadania, jeśli nie przez dzielną znajomość stosunków produkcyi w każdym oddzielnym zawodzie? Znajomość zaś tych stosunków gdzież ona nabierze, jeśli nie w stowarzyszeniach zawodowych? Właśnie stowarzyszenia zawodowe, zaprowadzając łącznię między robotnikami jednego fachu, rozrzuconymi po całym kraju, tem samem zapoznać mogą pracowników tego fachu z wszelkiemi warunkami i potrzebami jego w kraju. Następnie wskutek łączności, jaka istnieje, istnieć powinna i istnieć musi między pracującymi w jednym fachu we wszystkich krajach świata cywilizowanego, wskutek tej międzynarodowej łączni zawodowej robotnicy są w stanie zapoznać się z potrzebami międzynarodowej produkcyi swego przynajmniej fachu. W ten sposób stowarzyszenia zawodowe przygotowują elementy i personal zarazem, niezbędne dla zorganizowania produkcyi na nowych socyjalistycznych podstawach.

Kwestyja ta jest pierwszorzędnej wagi. Panowanie frazesów i wielkiego krzykactwa często zaprowadza zamęt w głowach. To też nieraz zdarza się słyszeć, że rewolucyja socyjalna polega wyłącznie na konfiskacie własności. Zabierzemy i basta — mówią nawet anarchiści!

Mniejsza o to, że zabrać nie jest to rzeczą tak łatwą, ale „zabranie“ ma znaczenie, jeżeli zaspakaja ogólno-społeczne potrzeby i ogólnospołeczne interesy. Zmiany w stosunkach własnościowych następują wraz ze zmianami w produkcyi, w sposobie wytwarzania. Jest to więc rzeczą pierwszej wagi znać te warunki i te potrzeby, które wywołują konieczne zmiany w warunkach produkcyi.

Związki zawodowe są właśnie w stanie zaznajomić ludność pracująca z tajemnicami produkcyi, jej ułomnościami dzisiejszemi, z jej brakami i jej kształtami w przyszłości. Związki zawodowe mogą stworzyć taką świadomą, wykształconą organizacyję pracujących, która będzie w stanie zaspokoić potrzeby ogólne, nie mając jako pośrednika uprzywilejowanego właściciela, który z potrzeb społecznych robił igraszkę dla swych własnych prywatnych korzyści.

Przeciwko naszemu wystawianiu tej strony stowarzyszeń zawodowych, jako pierwszorzędnej i głównej mogą niektórzy postawić następujący zarzut.

Związki zawodowe są organizacyją masową a masy pracujące nie doszły jeszcze do świadomości socyjalistycznej. Masy robotnicze mogą spoglądać na związki zawodowe tylko jako na broń dla walki jej w imię jej codziennych interesów a nie jako na środek wychowawczy dla przyszłości. Szczególnie zaś w naszym kraju, gdzie świadomość klasy pracującej jest bardzo słabą, trudno żądać od związków zawodowych postawienia tak szerokich i — w oczach masy — odległych celów.

Na zarzut taki odpowiedź nasza jest bardzo krótką i jasną. Właśnie u nas trzeba być oględnym w walce codziennej, którą związki zawodowe staczać mają. Walka ta musi być prowadzoną ostrożnie i rozumnie; porażek trzeba się obawiać i unikać ich właśnie dlatego, że one byt rodzącej się organizacyi na kartę stawiają i na rozbicie narażają. Ostrożnie i rozumnie prowadzić walkę znaczy się prowadzić ją ze znajomością rzeczy, ze znajomością warunków produkcyi i stanu rynku dla danego fachu.

Nasi towarzysze — robotnicy socyjaliści, — którzy ostatecznie nietylko są inicyjatorami ale i moralnymi poniekąd przewodnikami rozpoczynającego się ruchu zawodowego, muszą zatem postępować z całą oględnością i przedewszystkiem dbać o to, by przez rozszerzanie dokładnych pojęć ekonomicznych powstrzymać od nierozważnego kroku tych, którzy przyduszeni jarzmem niewoli oczekują od zawodowego stowarzyszenia natychmiastowej pomocy i natychmiastowego zaradzenia złu panującemu.

Europejski ruch robotniczy posiada bogatą literaturę zawodową, mnóstwo pism fachowych, które szerzą światła i oznajamiaja setki tysięcy robotników z warunkami, w jakich się ich fach względny znajduje. Polski ruch roboczy nie ma jeszcze dostatecznych środków dla takiego oręża propagacyjnego, a wytworzenie piśmien-

nictwa zawodowego napotyka na tem większe trudności, że właśnie ta część kraju, w którym życie ekonomiczne bije najżywszym pulsem — zabór rossyjski — spętana jest łańcuchami niewoli politycznej.

Przy dobrej wszakże woli i przy energii można by było tymczasem utworzyć organ specyjalnie poświęcony sprawom zawodowym i tej walce klasowej, która co dzień, co godzina ma miejsce. Rzucamy dziś tę myśl, przekonani, że niezmierne znaczenie przedmiotu, niezmierna jego waga dla rozbudzonego u nas ruchu robotniczego wyrodzi rychło szczegółowe jej opracowanie i zapełni tę lukę, która z każdym dniem daje się nam silnej odczuwać.*)

GIEŁDY PRACY

I.

Praca ludzka jest dziś towarem, który zjawia się na rynku ogólnym i podlega tym samym prawom popytu i sprzedaży, jakie rządzą obiegiem innych towarów. Nic więc dziwnego, że może być giełda pracy tak samo jak istnieje giełda zbożowa, giełda papierów bankowych i t. d. A jednak zorganizowanie giełdy pracy nastąpiło jako reforma, jako zdobycz, osiągnięta przez ludność pracującą. Dla czego? Postaramy się w niniejszym artykule dać odpowiedź na to zapytanie i jednocześnie przedstawić czytelnikom obraz giełdy pracy, gdzie one istnieją, oraz zaznaczyć to znaczenie, jakie one zdobyły sobie w ruchu robotniczym.

Wiemy o tem, że dzisiejszy rynek jest powszechny, wszechświatowy; obieg towarów dziś nie jest miejscowym ani nawet krajowym ale międzynarodowym. Z rozszerzeniem się granic dla rynków zbytu, handel starał się utworzyć miejsca, centralizujące ten obieg, miejsca, w których by można było zdać sobie sprawę zarówno z podaży każdego towaru jak i z popytu nań, zarówno o siłach wytwórczych, dostarczających na rynek ten lub ów towar, jak i o cenie przeciętnej, wytworzonej pod naciskiem konkurencyi.

Ześrodkowanie obiegu w centralnych punktach ułatwia także sam obieg towarów. Nietylko bowiem podaż zjawia się na takim scentralizowanym rynku ale i popyt; ruch więc towaru został uproszczony i dostęp jego do najodleglejszych zakątków kraju ułatwiony, bo z jednego punktu potokiem rozgałęzionym rozlewa się po całym kraju, ba nawet po całym świecie. Strony zaś zainteresowane, mając przed sobą jasny obraz zarówno ilości każdego towaru jak i siły konsumcyjnej, prędzej przychodzą do ustanowienia ceny, którą regulują i robią bardziej jednostajną dla większych okręgów handlowych. Wreszcie zainteresowane w obiegu strony, świadome swego położenia, zdają sobie sprawę z walki konkurencyjnej i nie potrzebują działać na ślepo.

Z rozwojem wielkiego rękodzielnictwa (manufaktury), które wytwarza już dla szerszych rynków, takie punkty centralne zjawiają się z konieczności rzeczy. Z początku mamy wielkie jarmarki, „kontraktowe“ miejscowości, to jest mamy centry miejscowe i chwilowe; następnie zjawiają się stałe centry, giełdy, których czynność nie jest przelotną, bo też i w produkcyi wielki przemysł fabryczny zajął miejsce manufaktury.

Praca, będąc towarem, wymaga dla swego obiegu tych samych form kupna i sprzedaży, które zostały przyjęte dla wszystkich innych towarów. Zcentralizowanie więc rynku i jego jawność dla pracy były by tylko rezultatem ogólnego procesu współczesnej nam gospodarki. „Giełdy pracy“ powinny by były zatem powstawać jednocześnie i z tą samą łatwością, z jaką organizowały się wszystkie inne tego rodzaju punkty dla obiegu towarów, pieniędzy i t. d. Pomimo tego, jak już zaznaczyliśmy, giełdy pracy powsrawały tylko dzięki inicyjatywie prywatnej i środkami tejże. Gdy zaś zachodzi mowa o państwowem urządzeniu giełdy pracy, to wszyscy ci, którzy żądają od państwa urządzenia giełd dla zwykłych towarów lub dla wartości bankowych odrzucają ze zgrozą myśl o państwowem urządzeniu giełd dla pracy. Zjawia się więc zapytanie dlaczego dzisiejsi tak zwani wytwórcy, a raczej przedsiębiorcy tylko, nie zastosowali do pracy tych form obiegu, które z taką dla siebie korzyścią wprowadzili do cyrkulacyi wszystkich innych towarów.

Na zapytanie nasze znajdziemy odpowiedź, gdy poszukamy pewnych cech, odróżniających towar pracę od wszystkich innych towarów. Przedewszystkiem ruchliwość — że się tak wyrazimy — każdego towaru jest znacznie większą od ruchliwości towaru-pracy; przy pierwszym bowiem jego właściciel, złączony z nim tylko pośrednio, posiada pewien zasób dla puszczenia go w obieg – nawet na chybił trafił; towar-praca, bezpośrednio złączony z jego właścicielem, nie ma tego zasobu, nie ma tej ruchliwości, jaką posiada każdy inny towar i musi jak najprędzej znaleść dla się kupca, lub

*) W pierwszej seryi „Przedświtu“ i w „Walce Klas“ poruszona była myśl wydawania specyjalnych N-rów, przeznaczonych dla odpowiedniej kategoryi pracujących a nawet dla odrębnego fachu. Wtedy projekt ten nie znalazł należytego poparcia; miejmy nadzieję, że dziś potrzeby są już większe.

też znaleść się w antagonizmie z całym istniejącym porządkiem rzeczy. Z tych względów klasa kupujących pracę może uważać za dogodniejszy dla siebie warunek, gdy podaż pracy będzie zdecentralizowaną, gdy zamiast ogólnego rynku pracy będzie ona mieć przed sobą całą seryję drobnych punktów, na których można się zaopatrzyć w potrzebną siłę roboczą taniej i bez długiej opozycyi na nizkie zaofiarowanie.

To też widzimy, jak z jednej strony robotnicy sami pojedyńczo poszukują sobie zajęcia, a z drugiej, że agenci zbierają siły robocze tylko małemi grupami. Otóż robotnik zmuszony kołatać do kilkunastu nieraz drzwi, by znaleść zajęcie, prędko bardzo wpada w rozpacz, w znużenie, spuszcza z ceny i pracuje na gorszych warunkach, niż te, które mógłby otrzymać. W ten sam sposób postępują agenci, unikający zawsze masowego najmowania sił roboczych, by nie zdradzić tym sposobem pracującym siły swego popytu na pracę. Tam zaś, gdzie przyjętym jest tak zwany „rynek uliczny"*), robotnicy nawet jednej gałęzi pracy, mają kilka, czasami kilkanaście takich miejsc; o zmówieniu się zatem i o znajomości siły popytu na pracę nie ma mowy!

Drugim skutkiem bezpośredniej łączności właściciela z towarem przy pracy jest, albo raczej może być w każdej chwili innego rodzaju siła oporu, jakiej nie ma towar nieożywiony. Zcentralizowanie więc rynku pracy może pociągnąć za sobą pewne niebezpieczeństwa, które grożą c a ł e j klasie przedsiębiorców. Nie jest to już walka konkurencyjna oddzielnych grup lub jednostek w łonie jednej i tej samej klasy, walka, której zdobycze zawsze pozostaną w posiadaniu klasy, ale walka ożywionego towaru, skierowana przeciw całej klasie kupujących pracę, to jest wynajmujących robotnika.

Walka ta, do której hasła były by dane ze scentralizowanego rynku, z „giełdy pracy," była by tem groźniejszą, że po pierwsze objęła by tak liczne zastępy właścicieli pracy, a powtóre miała by od pierwszej chwili pewną organizacyję, nadaną jej przez samą formę obiegu — przez giełdę pracy.

Wreszcie jeszcze jedna przyczyna tej samej kategoryi. Na giełdzie robotnicy, uświadomieni o swem położeniu, mogą się zwrócić do państwa zarówno z oskarżeniami przeciw obecnemu porządkowi, jak i z żądaniami wprowadzenia środków zaradczych. Nieustająca wojna domowa albo powolne przechodzenie państwa w ręce klasy pracującej musiała by być skutkami urzędowej, przez państwo ustanowionej giełdy pracy.

Przeciwko biurom pracy musiała także podnieść głos swój zgraja pośredników między kapitałem a pracą. Z chwilą, w której rynek pracy mieć będzie scentralizowany punkt, wszystkie tak zwane biura stręczeń muszą zniknąć, a właściciele ich zostają strąceni do szeregów proletaryjatu. Rozumie się, że oppozycyja tych elementów była by niewystarczającą i nie umiała by zatrzymać procesu centralizacyi, który już zwyciężył na innych sferach obiegu. Ale wobec przytoczonych wyżej powodów zrozumiałem jest poparcie, jakie pośrednicy znaleźli u przedsiębiorców, używających biura stręczeń między innemi i jako środka policyjnego.

ZE ŚWIATA

III.

„Kwestyi społecznej nie ma u nas" — powiadają obrońcy „tronu, ołtarza i własności." Ma ona istnieć w krajach o wielkim przemyśle, ale nie u nas. W odpowiedzi na te zapewnienia dosyć jest wskazać na bezustanną emigracyję ludu naszego.

W ubiegłym roku mieliśmy w Kongresówce gorączkę brazylijską, — w Galicyi procesy, wytaczane agentom emigracyjnym. Najmniej hałasu i harmideru było w zaborze pruskim, gdzie na nowo robotnikom z Królestwa pozwolono przychodzić na „tanią" robotę. Przyjrzyjmy się jednak liczbom emigrantów z tego zaboru.

W ogóle z Niemiec przez *niemieckie* porty opuściło kraj w 1891 roku 115,392 osób, to jest przeszło 20 tysięcy więcej niż wynosiła przeciętna liczba emigrantów podczas ubiegłego czterolecia (1887 — 1890). Kto dostarczał ten przyrost emigrantów? Ze wschodnich prowincyj pruskich (Prusy wschodnie i zachodnie, Poznańskie, Szlązk i Pomorze) wyjechało przeszło 49 tysięcy emigrantów, to jest o 14,219 osób więcej niż przeciętnie było w latach 1887 — 1890. Jednem słowem w zaborze pruskim

*) Nie mówimy już o tym barbarzyńskim sposobie umawiania się z robotnikami na ulicy. W wielkich miastach zmęczeni robotnicy leżą czasami całemi dniami na bruku, wyczekując jakiegoś „pracodawcy." Tymczasem kryminaliści giełdowi najspokojniej okradają państwo i ludność całą w zbytkownych giełdach, świątyniach spółczesnego nam społeczeństwa.

i na Pomorzu z 20-tysiącznego przyrostka emigracyjnego odnaleźliśmy prawie $^3/_4$ bo przeszło 14 tysięcy. Chyba więc jest kwestyja socyjalna!

Mówiąc o emigracyi trzeba jeszcze zwrócić uwagę na następujące dane. Jak już powiedzieliśmy wzrost emigracyi miał miejsce w całych Niemczech. Ale najsłabszym wzrost ten był w prowincyjach przemysłowych (jak Saksonija, Westfalija i t. d.), silniejszym zaś był on w tych prowincyjach, gdzie istnieje przemysł domowy (Saksonia-Weimar, Meiningen i t. d.) Fakt ten wykazuje nam jasno, że dobrodziejstwa na wsi i w drobnym lub domowym przemyśle nie bardzo są wielkie i że nasi „ziemianie" nie powstydzą się przed kapitalistami co do zdolności rujnowania ludu pracującego.

Emigracyja musi wzrastać w miarę jak ludność krajowa traci wiarę w możność oparcia się naciskowi biedy. Że nasza ludność pracująca, szczególnie robotnicy wiejscy, nie mają tej wiary — temu nikt nie zaprzeczy. Zresztą wiara zjawia się, gdy są siły, a świadomość siły ma miejsce wtedy, gdy istnieje organizacyja. To też nie dziw, że u nas wzrasta emigracyja, podczas gdy w krajach przemysłowych, gdzie każdy przyznaje istnienie kwestyi socyjalnej, przyrost ten jest znacznie słabszy.

Również i polityczne stosunki wpływają na większą zdolność klasy pracującjcej do stawiania oporu zbytniemu uciskowi. Nie tylko że przy swobodach politycznych robotnicy mają możność organizowania się, obradowania nad swymi interesami i t. d., ale nadto im demokracyja jest silniejszą, tem większa wyrabia się solidarność między ogółem ludności a mniejszością świadomą robotników, która śmiało naprzód idzie wyzywając do walki garstkę uprzywilejowaną.

Dowodem niech będzie pomoc niesiona wielkim strejkom we Francyi, gdzie robotnicy nieraz zwyciężają przedsiębiorców dzięki oburzeniu, które wywołali wśród ogółu przeciw garstce kapitalistów. Niedawno zwycięztwo takie odnieśli konduktorzy i woźnice, służący przy omnibusach i tramwajach. Dziś oto znowu poparty został strejk dorożkarzy paryskich. Strejk ten nie jest powszechnym; robotę porzucili dorożkarze, zatrudnieni przez jedną tylko kompaniję, Powód do strejku jest kwestyja płacy, uiszczanej przez woźniców za dorożkę. Do dziś dnia dorożkarze uiszczali placę od 16 do 22 franków*) dziennie (stosownie do pory roku i do dni w tygodniu). Dorożkarze chcą teraz uiszczać tylko 15 franków dziennie i strejk trwa od 3-go Stycznia b. r., a w obec organizacyi sprężystej i dzielnej pomocy (3 — 4 tysiący dziennie) dorożkarze nie tak łatwo ustąpią pomimo, że wsystkie kompanije przyszły w pomoc przedsięwzięciu „zaatakowanemu" przez robotników.

*) Nominalna wartość franka jest trochę więcej niż $1^1/_2$ złotego; dzisiejsza jego wartość wynosi $2^1/_2$ do 3 złotych.

Komunikaty

Otrzymaliśmy nastęgujący komunikat z żądaniem umieszczenia go w łamach „Przedświtu":

Towarzystwo polskie „KOŚCIUSZKO" W Bremie odbyło w II-giem półroczu roku 1891 przy dość licznym udziale członków 12 zwyczajnych posiedzień. Towarzystwo posiada bibliotekę z 40-tu tylko dzieł, która to okoliczność tem się uniewinnia, że tow. jest jeszcze bardzo młodem, rozporządzającem nader szczupłemi funduszami. Członków jest obecnie 40-tu.

Towarzystwo brało udział w założeniu tow. polskiego *„Sobieski"* w Blumenthalu, niemniej tow. *„Ojczyzna"* w Delmenhorście, oraz urządziło samo w dniu 3-go Października zabawę z tańcami, w lokalu „Concordia" — przy nader licznym udziale rodaków z Blumentalu, Delmenhorstu, Achimu i Berlina.

Na walnem zebraniu członków, odbytem w dniu 14-go stycznia r. b. wybrano nowy zarząd, a mianowicie: większością głosów, ob. Romualda Nikulskiego prezesem, W. Bineka wiceprezesem, Stanisława Kiprowskiego biliotekarzem, — zaś jednogłośnie pp. Eugeniusza Karge sekretarzem, Kazimierza Tamasa skarbnikiem.

Ubolewano bardzo, iż tow. rozporządzające szczupłemi funduszami nie jest w stanie udzielać zapomogi wszystkim do nas się po takową zgłaszającym rodakom. Są to po największej części ludzi w jak najopłakańszym stanie, chcący ztąd jechać bezpłatnie do Brazylii, (co już absolutnie nie ma miejsca). Niemniej uchwalono w dniu 28-go lutego jako w rocznicę założenia towarzystwa urządzić zabawę w lokalu towarzystwa „Am Markt 15", na którą niniejszem wszystkich naszych rodaków w pobliżu się znajdujących jak najserdeczniej zapraszamy.

Sekretarz *Eugieniusz Karge.*

* * *

Towarzysz L. S. z Buffalo podjął się zebrania funduszu w celu położenia kamienia na grobie Stanisława Padlewskiego.

Nie wątpimy że towarzysze pospieszą incyatorowi z pomocą.

Tymczasowo składki są:

L. S.	10s.
Tow. „Solidarność"	10s.
Red. Przedświtu	10s.
Razem	£. 1. 10s.

Od Redakcyi

*** L. w B. — Pieniądze otrzymane 20s. przelejemy do „Solidarności".

*** Tow. w Hamburgu. — Sprawozdanie umieścimy w przyszłym N-rze,

Printed and published by S. Mendelson. — 27, Stonor Road, West Kensington W